

AlpiTECH
**WYNAJEM
SPRZĘTU
OGRODNICZEGO**

RĘBAK DO GAŁĘZI **FREZARKA DO PNI**

788 335 882 WYNAJEM SPRZĘTU 535 013 523 WYCINKA DRZEW DOWÓZ DO KLIENTA!

PROMEDICA24
**PRACA
W OPIECE
NIEMCY**

ZGARNIĆ
ŚMIĄTECZNY BONUS
do **500€**

ZADZWOŃ! KRAKÓW TEL. 507 061 877

CZYSTKI W MAŁOPOLSKIM PiS?

Morawiecki odbiera ludzi Kaczyńskiemu

W krakowskiej hali Sokoła Jarosław Kaczyński apelował o jedność prawicy. Zaledwie cztery dni później władze małopolskiego PiS głosowały nad wyrzuceniem kolejnych działaczy. Tymczasem Mateusz Morawiecki buduje własne zaplecze w regionie, a w Olkuszu przejął już niemal cały dawny klub radnych PiS. Czy partia, która przez lata rządziła Małopolską, zdoła powstrzymać pogłębiający się rozłam?

15 października w krakowskiej hali Sokoła Prawo i Sprawiedliwość zorganizowało konwencję pod hasłem „Rok do wyborów”. Jarosław Kaczyński przekonywał, że prawica powinna się zjednoczyć, i mówił o potrzebie wspólnego startu w wyborach parlamentarnych w 2027 roku. Na scenie pojawili się m.in. Przemysław Czarnek i Beata Szydło. Była premier, która w Małopolsce od lat należy do najbardziej rozpoznawalnych polityków prawicy, apelowała o mobilizację i powrót do politycznej współpracy.

Szydło może być dla PiS ważnym atutem w regionie. W wyborach europejskich w 2019 roku uzyskała w okręgu małopolsko-świętokrzyskim rekordowe 525 811 głosów, a w 2024 roku – 285 336. Przez ostatnie lata odgrywała jednak mniejszą rolę w bieżącym kierowaniu partią niż w okresie swojej premierowskiej kariery. Dziś pojawia się pytanie, czy polityczka, którą część komentatorów postrzegała jako odsuniętą na boczny tor, ponownie otrzyma większą rolę w kampanii.

Na konwencji pokazano jedność, ale poza halą Sokoła małopolskie PiS mierzy się z konsekwencjami rozłamu. I to coraz bardziej konkretnymi.

Pięć wniosków o wykluczenie.

Adamczyk porządkuje struktury

W poniedziałek 19 października regionalne władze PiS głosowały nad pięcioma wnioskami o wykluczenie działaczy, którym zarzucano związki ze środowiskiem Mateusza Morawieckiego – ustaliła Monika Waluś z Onetu. Część rozmówców dziennikarki określa te działania jako zwykłe porządkowanie partyjnych szeregów, inni mówią wprost o czystkach.

Za reorganizację struktur PiS w Krakowie i okolicznych powiatach odpowiada obecnie Andrzej Adamczyk, były minister infrastruktury, od lat silnie związany z ziemią krakowską. Pochodzi z Krzeszowice, gdzie nadal mieszka. W latach 1998–2005 był radnym powiatu krakowskiego, a od 2005 roku nieprzerwanie zasiada w Sejmie. Przez wiele lat kierował również krakowskimi strukturami PiS. 21

września został pełniącym obowiązki szefa partii w okręgu nr 13, obejmującym Kraków oraz powiaty krakowski, olkuski i miechowski. Zastąpił na tym stanowisku Łukasza Kmitę, który przeszedł do Rozwoju Plus. Co ciekawe, obaj politycy pozostawali w konflikcie jeszcze wówczas, gdy działali w jednej partii.

Według Onetu podczas posiedzenia zarządu regionalnego PiS przyjęto m.in. wnioski o wykluczenie Sławomira Rośka, radnego z Wolbromia, profesora Roberta Stawarza, byłego prorektora Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej, oraz Lesława Blachy, wójta gminy Gołcza. Partyjnymi rozliczeniami objęto również samorządowców z Olkusza.

W przypadku Blachy powodem miała być obecność na spotkaniu z Morawieckim. Według rozmówców Onetu wójt uczestniczył w nim jedynie z ciekawości. Czy samo pojawienie się na spotkaniu byłego premiera może być powodem usunięcia z partii? Takie pytanie pojawia się w kontekście kolejnych decyzji jej władz.

Nie wiadomo jeszcze, czy procedury wykluczenia wszystkich działaczy zostały ostatecznie zakończone i czy zainteresowani zamierzają odwoływać się od decyzji władz partii.

Morawiecki nie zaczyna od zera.

Kmita buduje nowe zaplecze

Mateusz Morawiecki nie musi budować struktur w Małopolsce od podstaw. W jego środowisku znaleźli się politycy, którzy przez lata współtworzyli regionalne zaplecze PiS: Ryszard Terlecki, związany z Krakowem, Łukasz Kmita, Agnieszka Ścigaj z zachodniej Małopolski, Wiesław Krajewski z ziemi tarnowskiej oraz Andrzej Gut-Mostowy, od lat związany z Podhalem i Sądecczyną. Do tego grona należy również senator Włodzimierz Bernacki, który do klubu Rozwój Plus przeszedł 5 sierpnia.

Szczególnie interesujące z punktu widzenia powiatu krakowskiego jest odejście Elżbiety Dudy ze Skały. Posłanka w latach 2014–2015 była radną powiatu krakowskiego, a od 2015 roku nieprzerwanie zasiada w Sejmie. W ostatnich wyborach parlamentarnych zdobyła 11 388

głosów, z czego aż 6044 w powiecie krakowskim. Dziś otwarcie wspiera Morawieckiego i promuje Rozwój Plus w swoim regionie. W mediach społecznościowych przekonuje, że „Rozwój Plus rośnie w siłę”, a w jednym z wpisów stawia sprawę jednoznacznie: „Rozwój albo Tusk. Innego wyjścia nie ma”.

14 października Duda wystąpiła obok Morawieckiego, Kmity i Terleckiego podczas konferencji Rozwoju Plus w Krakowie. Zachęcała do powrotu do inwestycji w mniejszych miejscowościach, przypominając projekty realizowane za rządów byłego premiera. Tego dnia Morawiecki gościł w Skale, gdzie odwiedził szkołę. Oglądał nową halę sportową i wyposażone pracownie. „Skała w powiecie krakowskim. Nowoczesne sale lekcyjne, internat, miejsce dla młodzieży z mniejszych miejscowości. To efekt programu rządu, w którym byłem premierem. Rozwój lokalnej Polski, nie tylko wielkich miast.” – podsumował po wizycie. Elżbieta Duda po tym spotkaniu napisała: „Rozpoczynamy ten marsz tu z Krakowa i kolejno do Skały, do Wolbromia i dalej w Polskę”. Jej aktywność pokazuje, że powiat krakowski zajmuje ważne

miejsce w działaniach regionalnego środowiska Rozwoju Plus.

Szczególnie aktywny w Małopolsce pozostaje Łukasz Kmita, były wojewoda małopolski, szef krakowskich struktur PiS i kandydat tej partii na prezydenta Krakowa w 2024 roku. Jego pozycja w ugrupowaniu nie była jednak niekwestionowana. W 2024 roku Jarosław Kaczyński wskazał go na marszałka województwa, ale Kmita aż pięciokrotnie przegrał głosowanie w sejmiku. Nie poparła go część radnych własnej partii, mimo że PiS dysponowało samodzielną większością. Już wtedy ujawniły się głębokie podziały w małopolskich strukturach i niechęć części działaczy do byłego wojewody.

Po przejściu do Rozwoju Plus Kmita nie stracił politycznej aktywności. Przeciwnie, wykorzystuje swoją rozpoznawalność, doświadczenie i rozbudowaną sieć kontaktów w samorządach do budowania regionalnego zaplecza Mateusza Morawieckiego. Organizuje spotkania, angażuje lokalnych działaczy i wspiera tworzenie struktur nowego środowiska w kolejnych częściach Małopolski.

dokończenie na str. 2 »



Czystki w małopolskim PiS? Morawiecki odbiera ludzi Kaczyńskiemu

» dokończenie ze str. 1

Polityk, którego jeszcze dwa lata temu nie chcieli poprzeć wszyscy radni własnej partii, dziś zabiega o poparcie samorządowców, którzy przez lata współpracowali z PiS. Ma to szczególne znaczenie w powiecie krakowskim, gdzie Kmita od lat jest rozpoznawalną postacią, a za dotychczasowe struktury jego partii odpowiada teraz Andrzej Adamczyk.

Rozłam w samorządach. Od Olkusza po Andrychów

Nowe środowisko coraz wyraźniej zaznacza swoją obecność poza Krakowem. Dobrym przykładem jest Olkusz, gdzie we wrześniu przestał istnieć dotychczasowy klub radnych PiS. Pięcioro spośród sześciorga radnych wybranych w 2024 roku z list tej partii utworzyło klub Rozwój Plus. Są to Wojciech Panek, Maria Beszterdo, Kamil Czopek, Zbigniew Stach i Renata Jurczyk. Przewodniczącym nowego klubu został Panek.

Również w pobliskim Wolbromiu Rozwój Plus ogłosił tworzenie własnego klubu radnych. Jedną z osób aktywnie promujących środowisko Morawieckiego jest Sławomir Rosiek, miejscowy radny i były kandydat PiS na burmistrza.

15 października Rosiek opublikował zdjęcie z wizyty byłego premiera na wolbromskim targowisku. „Wczoraj wraz z Mateuszem Morawieckim, Agnieszką Ścigaj i Łukaszem Kmitą robiliśmy zakupy na targu w Wolbromiu” – napisał. Spotkanie odbyło się więc 14 października, dokładnie dzień przed konwencją PiS w Krakowie. Kilka dni później jego nazwisko znalazło się wśród działaczy objętych wnioskami o wykluczenie z partii.

Kolejnym miejscem, w którym Rozwój Plus prowadzi aktywną działalność, jest Andrychów. Aleksander Kasperk, zastępca burmistrza i pełnomocnik ugrupowania w powiecie wadowickim, zorganizował 12 października spotkanie z Marcinem Horałą i Łukaszem Kmitą. Tematem rozmów była przyszłość samorządu oraz pozyskiwanie środków na lokalne inwestycje.

Kolejne powiaty i wykluczenie w Proszowicach

Rozwój Plus buduje zaplecze również we wschodniej i północnej Małopolsce. Pod koniec sierpnia, podczas wizyty Mateusza Morawieckiego w Tarnowie, Wiesław Krajewski przedstawił lokalnych koordynatorów stowarzyszenia. Za Tarnów odpowiada były poseł Piotr Olszówka, za powiat tarnowski Leon Rząca, dąbrowski Mateusz Franczyk, bocheński Wioletta Nowojowska, brzeski Jarosław Sorys, a wielicki Bożena Drabik.

Szczególnie interesujący jest przypadek powiatu proszowickiego, gdzie koordynatorem Rozwoju Plus ogłoszono Stanisława Mierzwę, członka zarządu powiatu i dotychczasowego szefa lokalnych struktur PiS. We wrześniu

Mierzwa stracił partyjną funkcję i został wykluczony z ugrupowania.

Jak informował portal „Proszowice z bliska”, powodem była informacja o współpracy Mierzwy z Rozwojem Plus. Sam zainteresowany miał przekonywać, że jego nazwisko opublikowano bez jego wiedzy. Posłanka Józefa Szczurek-Żelazko wyjaśniła jednak, że dano mu dwa dni na publiczne zdementowanie tej informacji. Ponieważ tego nie zrobił, zapadła decyzja o wykluczeniu.

To dowód, że partyjne rozliczenia nie rozpoczęły się dopiero w październiku. Dotknęły już kierownictwa lokalnych struktur PiS.

Z kolei na spotkaniu Morawieckiego w Tarnowie pojawili się radni powiatu bocheńskiego Robert Cieśla, Mariusz Zając i Paweł Leśniak. Ich obecność nie jest jednak równoznaczna z formalnym przystąpieniem do Rozwoju Plus.

PiS również reorganizuje swoje struktury. W powiecie tarnowskim nowym szefem partii został burmistrz Zakliczyna Dawid Chrobak, zastępując Ryszarda Pagacza. Za struktury w powiecie brzeskim odpowiada Józefa Szczurek-Żelazko, a w bocheńskim radny województwa Piotr Dziurdzia.

Między Kaczyńskim a Morawieckim. Nie wszyscy chcą wybierać

Rozłam w PiS nie oznacza, że wszyscy dotychczasowi działacze i sympatycy partii zamierzają zrywać wieloletnie znajomości i polityczne sojusze. Niektórzy nadal utrzymują kontakty z obiema stronami konfliktu, choć kierownictwo PiS coraz wyraźniej oczekuje jednoznacznych deklaracji lojalności.

Przykładem jest Ryszard Majdzik, przewodniczący Rady Miejskiej w Skawinie, znany działacz opozycji antykomunistycznej, dziś zaangażowany w liczne protesty środowisk prawniczych. Majdzik nie ukrywa sympatii do Mateusza Morawieckiego. Podczas spotkania z byłym premierem w Trzebini siedział w pierwszym rzędzie, obok polityków związanych z Rozwojem Plus, i oklaskiwał jego wystąpienie.

15 października opublikował również zdjęcie Morawieckiego wśród protestujących przed Trybunałem Konstytucyjnym, komentując: „Mateusz Brawo po pierwsze Polska!!!”.

Sam Majdzik uczestniczy w demonstracjach, m.in. z działaczami Klubów „Gazety Polskiej” ze Skawiny i jest związany ze środowiskiem Ruchu Obrony Granic Roberta Bąkiewicza. Jego sympatia do Morawieckiego ma zresztą głębsze korzenie – od lat darzy szacunkiem Kornela Morawieckiego, legendarnego działacza Solidarności Walczącej i ojca byłego premiera. 3 października udostępnił także materiał Radia Maryja o zapowiedzi samodzielnego startu Rozwoju Plus w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych.

Choć Majdzik publicznie okazuje poparcie



Morawieckiemu, nie ma deklaracji, że formalnie przystąpił do Rozwoju Plus.

W szczególnej sytuacji znalazła się również Barbara Nowak, była małopolska kurator oświaty, obecnie radna sejmiku województwa. Przez lata politycznie związana z Ryszardem Terleckim, który przeszedł do Rozwoju Plus, sama pozostała w PiS i zapraszała na październikową konwencję partii w krakowskim Sokole. Jednocześnie jej publiczne wypowiedzi na temat rozłamu nie były wrogie wobec Morawieckiego i dawnych partyjnych kolegów.

„W całej naszej partii ostatnie wydarzenia spowodowały wiele zmian, ale to wcale nie oznacza, że na gorsze. Może wręcz przeciwnie” – skomentowała odejście posłów z Małopolski do Rozwoju Plus.

Tymczasem według ustaleń Onetu partyjne rozliczenia mogą dotknąć również jej otoczenie. Wśród działaczy objętych wnioskami o usunięcie z PiS znalazł się profesor Robert Stawarz, były prorektor Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Stawarz przez lata współpracował z rektorem Piotrem Borkiem, którego środowisko utrzymywało kontakty z wpływowymi politykami małopolskiego PiS, w tym Terleckim, Kmitą i Nowak.

Według rozmówcy Onetu Stawarz jest człowiekiem Barbary Nowak, a wniosek o jego usunięcie wzbudził sprzeciw części uczestników posiedzenia regionalnego zarządu. Profesor miał bowiem uczestniczyć zarówno w spotkaniu Morawieckiego, jak i w ostatniej konwencji PiS w Krakowie. Jeden z informatorów gazety zasugerował, że Nowak może być kolejną osobą objętą partyjnymi rozliczeniami. Nie ma jednak potwierdzenia, by wszczęto wobec niej postępowanie.

Przypadki Majdzika i Nowak pokazują, że dawnych politycznych relacji nie da się łatwo podzielić według nowych partyjnych barw.

Środki na zakup oraz przygotowanie pojazdów do służby przekazały Starostwo Powiatowe w Krakowie oraz gminy: Czernichów, Igolomia-Wawrzeńczyce, Jerzmanowice-Przegonia, Kocmyrzów-Luborzyca, Krzeszowice, Skawina, Słomniki, Świątyniki Górne i Zabierzów.

Podczas uroczystości komendant powiatowej policji w Krakowie, insp. Artur Duniewicz, podkreślił, że jest to największe od wielu lat jednorazowe wzmocnienie floty samochodowej miejscowej policji. Podziękował samorządom za wsparcie, zwracając uwagę, że współpraca z lokalnymi władzami pozwala nie tylko na zakup sprzętu, ale również organizowanie dodatkowych patroli,

Wśród działaczy są osoby, które nadal utrzymują kontakty z politykami obu środowisk, nie deklarując formalnego przejścia do Rozwoju Plus.

Czy czystki zatrzymają rozłam?

PiS formalnie zachowuje większość w Sejmiku Województwa Małopolskiego – 21 mandatów w 39-osobowym składzie. Nie wiadomo jednak, czy wszyscy radni pozostają politycznie związani wyłącznie z obecnym kierownictwem partii, czy część sympatyzuje ze środowiskiem Morawieckiego.

W okręgu krakowskim odpowiedzialność za dalszą działalność PiS spoczywa dziś na Andrzeju Adamczyku. Z kolei Łukasz Kmita, który jeszcze niedawno kierował tymi samymi strukturami, konsekwentnie angażuje się w rozwijanie konkurencyjnego środowiska. W innych częściach Małopolski widać już konkretne skutki rozłamu – od powstania klubów radnych Rozwoju Plus po wykluczenia z PiS.

Wielu dotychczasowych działaczy i samorządowców może więc stanąć przed podobnym dylematem: pozostać przy Jarosławie Kaczyńskim czy związać polityczną przyszłość z Mateuszem Morawieckim. Zwłaszcza w obliczu niższego niż przed laty poparcia dla PiS i niepewności przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku.

Tymczasem Kmita, Krajewski i pozostali parlamentarzyści Rozwoju Plus konsekwentnie działają w terenie, organizują spotkania i budują struktury środowiska zapowiadającego samodzielny start w wyborach. Czy polityczne czystki pomogą niezdecydowanym działaczom opowiedzieć się po stronie PiS, czy wręcz przeciwnie – przyspieszą ich przejście do Rozwoju Plus? Zobaczymy.

Marzena Gitler, fot.: fb / Rozwój Plus

remontowanie jednostek i poprawę warunków służby.

W przekazaniu pojazdów uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa policji oraz samorządowcy, w tym burmistrzowie Słomnik i Skawiny, wójtowie Zabierzowa i Jerzmanowice-Przegonia oraz przedstawiciele władz Krzeszowic i powiatu krakowskiego.

Marzena Gitler, fot. KPP w Krakowie



Dwanaście nowych radiowozów dla policjantów z powiatu krakowskiego

Policjanci z powiatu krakowskiego otrzymali dwanaście nowych radiowozów. Samochody trafiły do pięciu komisariatów oraz wydziałów Komendy Powiatowej Policji w Krakowie. Zakup pojazdów współfinansowały lokalne samorządy.

Uroczyste przekazanie radiowozów odbyło się 2 października w siedzibie Komendy Powiatowej Policji w Krakowie. Pojazdy trafiły do komisariatów w Krzeszowicach, Świątynikach Górnych, Słomnikach, Zabierzowie i Skawinie. Zasiła również flotę Wydziału Ruchu Drogowego, Wydziału Prewencji oraz Wydziału Sztab Policji komendy powiatowej. Jak poinformował Urząd Gminy Zabierzów,

tamtejszy komisariat otrzymał dwa nowe radiowozy.

Komenda Powiatowa Policji w Krakowie odpowiada za bezpieczeństwo mieszkańców 17 gmin. Podlega jej siedem komisariatów oraz trzy posterunki – w Czernichowie, Białym Kościele i Liszkach. Ten ostatni został otwarty w czerwcu 2026 roku. Nowe samochody będą wykorzystywane podczas codziennych patroli, interwencji i innych działań prowadzonych przez funkcjonariuszy na terenie powiatu krakowskiego.

Zakup radiowozów wsparło dziewięć gmin

Nowe samochody zakupiono dzięki współfinansowaniu przez Policję i lokalne samorządy.



Nowy żłobek na 140 miejsc. Pierwsze dzieci przyjmie w styczniu

W Skawinie powstaje duża placówka dla najmłodszych mieszkańców. Nowy żłobek przy ul. Bukowskiej zapewni opiekę 140 dzieciom już od 20. tygodnia życia. Pierwsze maluchy mają rozpocząć w nim pobyt 4 stycznia 2027 roku. Trwa rekrutacja.

Nowy żłobek powstaje w ramach rozbudowy i przebudowy Przedszkola Samorządowego nr 6 przy ul. Bukowskiej 17A. Inwestycja obejmuje powiększenie budynku o około 900 m², utworzenie nowych sal, rozbudowę kuchni oraz przygotowanie pomieszczeń do zajęć indywidualnych, szatni i zaplecza socjalnego. Projekt przewiduje nie tylko 140 miejsc żłobkowych, ale również 175 miejsc przedszkolnych.

Dzieci będą miały do dyspozycji przestronne sale wyposażone w certyfikowane meble, pomoce edukacyjne i zabawki wspierające rozwój. Przy budynku zaplanowano także plac zabaw z oddzielnymi strefami

dla dzieci żłobkowych i przedszkolnych. Cały obiekt ma być dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Inwestycja korzysta ze wsparcia programu „Aktywny Maluch 2022–2029”. Wartość zadania objętego dofinansowaniem wynosi



blisko 8,5 mln zł, w tym ponad 6,9 mln zł ze środków unijnych.

Ruszyła rekrutacja do żłobków

Nabór do samorządowych żłobków w gminie Skawina rozpoczął się 1 października. Obejmuje nową placówkę przy ul. Bukowskiej 17, a także oddziały przy ul. Feliksa Pachla 11a w Skawinie oraz przy ul. Szkolnej 1 w Wielkich Drogach. Dwie ostatnie lokalizacje mają przyjmować dzieci od 2 listopada, natomiast żłobek przy Bukowskiej rozpocznie działalność 4 stycznia przyszłego roku.

Do placówek przyjmowane są dzieci już od 20. tygodnia życia. Jak informuje samorząd,

rekrutacja będzie prowadzona także poza głównym naborem, przez cały rok, pod warunkiem dostępności wolnych miejsc.

Zgłoszenia należy dokonać za pośrednictwem internetowego systemu rekrutacyjnego, a następnie dostarczyć wymagane dokumenty w formie papierowej do Żłobka Samorządowego przy ul. Pachla 11a. Szczegółowe zasady, kryteria przyjęć i formularze dostępne są na stronie <https://zlobki.vulcan.net.pl/skawina>.

Informacji o rekrutacji udziela również Żłobek Samorządowy w Skawinie pod numerem telefonu 12 350 03 46.

Marzena Gitler, fot. Gmina Skawina



Ogniochron zwiększa potencjał Firma z Andrychowa ze wsparciem PSI

Wiesz, gdzie masz najbliższą gaśnicę? W samochodzie, biurze, sklepie czy urzędzie najczęściej po prostu jej nie zauważamy. Inaczej patrzą na nie ludzie, którzy produkują je od lat. Grzegorz Tomiak, prezes Ogniochronu z Andrychowa, przyznaje, że gdy wchodzi do hotelu, galerii czy innego budynku, odruchowo sprawdza, czy wisząca na ścianie gaśnica pochodzi z jego firmy. Szansa jest duża – Ogniochron szacuje swój udział w polskim rynku na około 65–70 proc.

– Jeżeli losowo zajrzeliśmy do dziesięciu samochodów, w sześciu–siedmiu prawdopodobnie znajdziemy nasze gaśnice – mówi Grzegorz Tomiak.

Teraz firma przygotowuje się do kolejnego dużego kroku. Ogniochron zainwestuje 37,76 mln zł w rozbudowę produkcji. Powstanie nowa hala i zintegrowany ciąg technologiczny, który ma zwiększyć moce zakładu nawet o milion gaśnic rocznie. Inwestycję wspiera Krakowski Park Technologiczny w ramach Polskiej Strefy Inwestycji.

To nie jest dotacja

Mechanizm wsparcia jest inny niż w przypadku klasycznych dotacji. Ogniochron musi najpierw zrealizować inwestycję i wyłożyć własne pieniądze. Jeśli projekt przyniesie zakładane efekty i firma będzie osiągać zyski, będzie mogła korzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego. Maksymalna wartość pomocy wynikająca z decyzji o wsparciu to w tym przypadku 18,88 mln zł.

Tomiak uważa, że właśnie taka konstrukcja ma dużą zaletę.

– To rozwiązanie oparte na zasadzie win-win: państwo, firma i obywatele. My najpierw inwestujemy. Dopiero kiedy inwestycja przyniesie efekty

i będziemy osiągać zyski, możemy sukcesywnie korzystać z ulgi podatkowej – wyjaśnia.

Sam proces wymaga od przedsiębiorcy przygotowania i spełnienia określonych warunków. Prezes Ogniochronu podkreśla jednak, że firma nie została z formalnościami sama.

– Polska Strefa Inwestycji to nie jest prosty program, ale widzimy bardzo duże wsparcie, wręcz pewnego rodzaju prowadzenie przez Krakowski Park Technologiczny. KPT pełni funkcję doradczą zarówno przy przygotowaniu wniosku, jak i późniejszym rozliczeniu – mówi.

Od serwisowania gaśnic do 190 mln zł sprzedaży

Dzisiejszy Ogniochron niewiele przypomina firmę, która zaczynała działalność w 1993 roku. Na początku zajmowała się przede wszystkim serwisowaniem gaśnic. Pierwszym własnym wyrobem była niewielka, jednokilogramowa gaśnica. Z czasem pojawiały się kolejne produkty, aż powstała szeroka oferta obejmująca zarówno sprzęt samochodowy, jak i duże agregaty gaśnicze.

– To są właściwie dwie zupełnie różne firmy: ta, która została utworzona w 1993 roku, i ta, która dzisiaj funkcjonuje na rynku – mówi Tomiak. –

Przez pierwsze lata rozwijaliśmy się organicznie. Natomiast rozwój przez ostatnie kilkanaście lat to już, można powiedzieć, petarda.

Skalę tej zmiany dobrze pokazują przychody ze sprzedaży. Jak mówi prezes, dziesięć lat temu było to około 60–70 mln zł rocznie. W tym roku firma spodziewa się około 190 mln zł sprzedaży.

Za wzrostem szły inwestycje. Od 2013 roku przedsiębiorstwo przeszło trzy duże procesy inwestycyjne, rozwijając jednocześnie produkcję i zdobywając kolejne rynki. Obecny projekt realizowany w ramach PSI ma być następnym etapem tej samej drogi.

Zmienia się też sam produkt. Ogniochron odpowiada dziś m.in. na zagrożenia związane z bateriami litowo-jonowymi i instalacjami fotowoltaicznymi. Produkuje sprzęt przeznaczony do takich zastosowań, rozwija nowe technologie, a nawet zwraca uwagę na wygląd gaśnic, które coraz częściej muszą pasować do projektowanych wnętrz. Firma opracowała m.in. technologię spawania laserowego pozwalającą poprawić estetykę zbiorników.

Ogniochron chce też zająć się tym, co dzieje się z gaśnicą pod koniec jej użytkowania.

– Coraz więcej pojawia się pytań, co robić ze starymi gaśnicami i zużytym sprzętem. Od stycznia uruchamiamy działalność polegającą na utylizacji starych gaśnic – zapowiada Grzegorz Tomiak.

„Jeśli firma ma pomysł na rozwój”

Historia Ogniochronu pokazuje, że Polska Strefa Inwestycji nie daje przedsiębiorcy pieniędzy na pomysł, którego jeszcze nie ma. Może natomiast istotnie wesprzeć firmę, która wie już, w jakim kierunku chce się rozwijać i jest gotowa wyłożyć własne środki.

I właśnie na to Tomiak zwraca uwagę innym przedsiębiorcom.

– Jeżeli firma ma pomysł na rozwój, chce zwiększyć produkcję i wie, jakich maszyn potrze-



buje, to moim zdaniem Polska Strefa Inwestycji jest dziś bardzo dobrym rozwiązaniem. W naszym województwie bardzo rekomenduję skorzystanie z pomocy Krakowskiego Parku Technologicznego – podkreśla.

Z PSI mogą korzystać nie tylko duże zakłady, ale również mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa. Na obszarze działania KPT wsparcie może przyjąć formę zwolnienia z CIT lub PIT przez 14 lub 15 lat.

Dla przedsiębiorcy planującego zakup nowych maszyn, rozbudowę zakładu czy zwiększenie produkcji pierwszym krokiem może więc być po prostu sprawdzenie, czy jego inwestycja kwalifikuje się do podobnego wsparcia.

Więcej na temat
Polskiej Strefy
Inwestycji



Artykuł sponsorowany



GÓRALSKA DUSZA I POTĘGA ORKIESTRY

BRACIA GOLEC WRACAJĄ Z WYJĄTKOWYM WIDOWISKIEM

Artykuł sponsorowany

Czy góralskie dudy, biały śpiew i ludowe melodie mogą zabrzmieć w jednej przestrzeni z wielką orkiestrą symfoniczną, rockiem i jazzem? Łukasz i Paweł Golcowie udowadniają, że tradycja nie musi wybierać między przeszłością a nowoczesnością. W naszej rozmowie zdradzają, jak rodził się projekt SYMPHOETHNIC, dlaczego jego powrót był tak długo wyczekiwany i co chcą przekazać kolejnym pokoleniom.

— Kilkadziesiąt lat temu dwóch chłopaków z Milówki zaczynało swoją muzyczną przygodę, nie wiedząc jeszcze, dokąd ich zaprowadzi. Dziś Golec uOrkiestra to jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich zespołów. Czy pamiętacie moment, w którym po raz pierwszy poczuliście, że to, co robicie razem, może stać się czymś znacznie większym niż muzyczną pasją dwóch braci?

Łukasz: Myślę, że takim przełomowym momentem było zdobycie naszego pierwszego Fryderyka w kategorii Fonograficzny Debiut Roku za debiutancką płytę, którą wydaliśmy w 1999 roku. To było dla nas ogromne wyróżnienie i jednocześnie sygnał, że muzyka, którą tworzymy, została dostrzeżona i doceniona nie tylko przez Publiczność, ale również przez środowisko muzyczne. Poczuliśmy wtedy, że to, co robimy, ma sens, że nasz pomysł na połączenie góralskiej tradycji z jazzem, popem i współczesnymi brzmieniami trafia do ludzi. To dodało nam skrzydeł i odwagi do dalszych muzycznych poszukiwań.

Paweł: I wtedy dotarło też do nas, że żarty się skończyły! (śmiej). Skoro powiedziało się A, trzeba było powiedzieć B. Zakasaliśmy więc rękawy i zabraliśmy się do roboty. Efekt? W ciągu zaledwie trzech lat wydaliśmy pięć płyt! Dziś, z perspektywy czasu, sami zastanawiamy się, skąd mieliśmy tyle energii. Ale byliśmy pełni pomysłów, głodni muzyki i przede wszystkim szczęśliwi, że możemy robić to, co kochamy.

— Zanim powstała Golec uOrkiestra, byliście muzykami sesyjnymi i poruszaliście się między jazzem, popem, rockiem czy muzyką klasyczną. Co sprawiło, że w pewnym momencie powiedzieliście: teraz chcemy stworzyć coś całkowicie własnego?

Paweł: Duża w tym zasługa naszego starszego brata Rafała, który od dłuższego czasu namawiał nas, żebyśmy stworzyli coś autorskiego. Powtarzał, że mamy umiejętności, doświadczenie i pomysły, więc nie powinniśmy przez całe życie pozostawać muzykami sesyjnymi, uzależnionymi od propozycji innych artystów. Przekonywał nas, że warto zaryzykować i zacząć budować własną muzyczną tożsamość.

Łukasz: Rafał miał już wtedy doświadczenie w pisaniu tekstów i komponowaniu. Tworzył muzykę dla zespołu, który założył z kolegami ze szkolnej ławki w Milówce. Znał nas doskonale, wiedział, jakie mamy możliwości i jaką drogę muzyczną przeszliśmy.

Kończyliśmy wtedy studia na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, mieliśmy za sobą wiele doświadczeń scenicznych i sesyjnych. Ale jednocześnie cały czas była w nas muzyka, na której się wychowaliśmy – beskidzkie nuty, góralskie przyspiewki, melodie zasłyszane w domu i podczas rodzinnych spotkań. Rafał dostrzegł, że właśnie w połączeniu tych dwóch światów może tkwić coś oryginalnego. Że nie musimy wybierać między jazzem a folklorem, między tradycją a nowoczesnością. Możemy stworzyć własny język muzyczny. I tak narodziła się Golec uOrkiestra.

— Jesteście bliźniakami, którzy od ponad ćwierć wieku wspólnie tworzą, podróżują i występują. Po tylu latach zapewne potraficie wyczuć swoje muzyczne pomysły niemal bez słów. Ale czy nadal zdarzają się sytuacje, w których Łukasz mówi „idziemy w tę stronę”, Paweł odpowiada „absolutnie nie” – i trzeba znaleźć kompromis?

Łukasz: Oczywiście, że tak! I całe szczęście! (śmiej). Spory twórcze są naturalną częścią procesu powstawania muzyki. Każdy z nas ma własną wrażliwość, temperament i pomysły.

Czasem jeden chce coś uprościć, a drugi jeszcze bardziej rozbudować. Bywa gorąco, ale właśnie z takich dyskusji często rodzą się najlepsze rozwiązania. Najważniejsze, że mimo różnicy zdań zawsze przyświeca nam wspólny cel – żeby muzyka była jak najlepsza.

Paweł: Jak widać, przez te wszystkie lata jeszcze się nie pozabijaliśmy, więc chyba całkiem nieźle wychodzi nam dochodzenie do kompromisów! (śmiej). A tak poważnie, to znamy się od zawsze i doskonale wiemy, kiedy warto postawić na swoim, a kiedy posłuchać drugiego. Poza tym mamy do siebie ogromne zaufanie. I chyba właśnie ono jest jednym z sekretów tego, że tak długo potrafimy razem tworzyć.

— SYMPHOETHNIC łączy folk, symfoniczny, jazz, rock, muzykę filmową i współczesne brzmienia. Czy podczas pracy

nad projektem pojawił się moment, w którym pomyśleliście: „Tego już jest za dużo, zaraz przesadzimy”? Gdzie właściwie postawiliście granicę?

Łukasz: Od początku wiedzieliśmy, że to przedsięwzięcie wymaga ogromnej dyscypliny aranżacyjnej. Przy tak dużej liczbie instrumentów, stylistyk i muzycznych osobowości bardzo łatwo przekroczyć granicę, za którą zamiast pięknej, wielobarwnej kompozycji powstaje chaos. Dlatego do współpracy zaprosiliśmy znakomitych muzyków i aranżerów. Rafał Rozmus, kompozytor i dyrygent, odpowiadał między innymi za instrumentację partii orkiestrowych i aranżację wybranych utworów. Łukasz Pilch, nasz wieloletni gitarzysta i aranżer, wniósł do projektu swoje doświadczenie i niezwykłą muzyczną wyobraźnię. Ważną rolę odegrała również Edyta Golec, absolwentka Akademii Muzycznej na wydziale instrumentalnym, która doskonale rozumie zarówno świat muzyki klasycznej, jak i tradycyjnej. Dzięki temu nad ostatecznym kształtem projektu czuwało kilka osób, patrzących na muzykę z różnych perspektyw.

Paweł: Nie ukrywamy, że mamy taką naturę, że lubimy dokładać! (śmiej). Jeszcze jeden instrument, jeszcze jeden motyw, może jakiś ciekawy rytm, dodatkowy głos albo zupełnie nieoczywiste brzmienie. Uwielbiamy eksperymentować i szukać nowych rozwiązań. Ale właśnie dlatego tak ważni są ludzie, którzy potrafią w odpowiednim momencie powiedzieć: „Panowie, stop! Już jest dobrze!”. Bo w muzyce nie chodzi o to, żeby zagrać wszystko, co się da, tylko żeby każda nuta miała swoje miejsce i sens.

— Pomysł połączenia muzyki etnicznej z symfonią pojawił się u Was już wiele lat temu, a dziś powraca w znacznie większej formie. Co musiało się wydarzyć przez te lata, żeby ten pomysł dojrzał właśnie do takiego widowiska?

Łukasz: Wszystko zaczęło się w 2013 roku podczas Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, gdzie za utwór „Młody maj” zdobyliśmy kilka nagród. Jedną z nich była nagroda Polskiego Radia – możliwość nagrania płyty z orkiestrą symfoniczną. Dla nas, jako muzyków, było to niezwykle inspirujące wyzwanie. Od razu jednak wiedzieliśmy, że nie chcemy po prostu nagrać naszych

największych przebojów z towarzyszeniem orkiestry, która będzie pełniła funkcję rozbudowanego akompaniamentu. Zależało nam na czymś znacznie głębszym – na stworzeniu zupełnie nowej jakości muzycznej, w której orkiestra symfoniczna stanie się równorzędnym partnerem, a nie tylko tłem dla zespołu.

Paweł: Chcieliśmy nadać temu przedsięwzięciu własny, niepowtarzalny charakter. Zaczęliśmy się zastanawiać, co tak naprawdę wyróżnia nas na polskiej scenie muzycznej. Odpowiedź była oczywista – nasze korzenie! Muzyka, z której wyrosliśmy, tradycja Beskidów, bogactwo ludowych instrumentów i niezwykła energia góralskiego muzykowania. Postanowiliśmy więc zaprosić do współpracy orkiestrę ludową, góralki śpiewające białym głosem, muzyków grających na cymbałach, dudach i fletach etnicznych, a także grupę bębniarską Wataha. Chcieliśmy stworzyć organiczne, słowiańsko-góralskie brzmienie i zestawić je z potęgą orkiestry symfonicznej. Tak, żeby te dwa światy nie rywalizowały ze sobą, ale wzajemnie się przenikały, inspirowały i tworzyły coś zupełnie nowego.

Łukasz: W 2019 roku udało nam się zrealizować SYMPHOETHNIC w Katowicach, na specjalnie wybudowanej scenie Narodowego Centrum Konferencyjnego. To było ogromne przedsięwzięcie artystyczne i logistyczne. Blisko 70 minut muzyki, rozbudowany skład wykonawczy, wyjątkowe aranżacje, oprawa multimedialna i niesamowita energia płynąca ze sceny. Obok naszych największych przebojów zabrzmiały również zupełnie nowe kompozycje, napisane specjalnie z myślą o tym projekcie. Wszystko zostało utkane z muzycznych inspiracji, które towarzyszą nam od dzieciństwa, ale pokazanych w zupełnie nowej, symfonicznej przestrzeni. To był jeden z tych koncertów, po których człowiek schodzi ze sceny i wie, że wydarzyło się coś wyjątkowego.

Paweł: Rok później ukazał się dwupłytowy album CD/DVD „SYMPHOETHNIC”. Mieliśmy już plany trasy koncertowej, chcieliśmy pokazać to widowisko publiczności w całej Polsce.

Niestety, przyszła pandemia i wszystko stanęło w miejscu. Przez kolejne lata wracaliśmy do tego pomysłu, ale realizacja przedsięwzięcia na taką skalę nie jest prosta. To ogromny aparat wykonawczy,

dziesiątki artystów, wielka produkcja i logistyka. Bywały nawet momenty, kiedy zastanawialiśmy się, czy uda nam się jeszcze kiedyś powrócić z tym projektem na scenę.

Łukasz: I wreszcie nadszedł ten moment! Po siedmiu latach SYMPHOETHNIC wraca, tym razem do największych aren koncertowych w Polsce. Rozpoczynamy 21 listopada 2026 roku w TAURON Arenie Kraków, a następnie spotkamy się z publicznością w Łodzi, Katowicach i Gdańsku. Dla nas to coś więcej niż kolejna trasa. To spełnienie artystycznego marzenia, na które naprawdę długo czekaliśmy.

— Na scenie spotkają się dudy żywieckie, flety ludowe, bębny, góralski śpiew i wielka orkiestra symfoniczna. Jak zachować charakter tradycyjnych brzmień, kiedy nadaje się im tak potężną, współczesną oprawę?

Łukasz: Kluczem jest odpowiednie zaprojektowanie aranżacji i zachowanie przestrzeni dla każdego instrumentu. Dudy żywieckie, flety pasterskie czy tradycyjny góralski śpiew mają niezwykle charakterystyczne barwy, których nie chcieliśmy zatracić w potężnym brzmieniu orkiestry symfonicznej. Dlatego już na etapie tworzenia aranżacji zadaliśmy sobie o to, żeby te instrumenty miały swoje wyraźnie wyeksponowane momenty. Czasem wystarczy kilka dźwięków zagranych na tradycyjnym instrumencie, żeby przenieść słuchacza w zupełnie inny świat. Nie trzeba od razu uruchamiać kilkudziesięciu muzyków.

Paweł: Dla nas najważniejsze było zachowanie autentyczności. Bo ta muzyka nie jest żadną stylizacją wymyśloną na potrzeby wielkiego widowiska. To są dźwięki, które znamy od dzieciństwa. Muzyka, która płynie w nas, w naszej krwi i w naszych sercach od pokoleń.

Można ją ubrać w nowoczesne aranżacje, połączyć z rockiem, jazzem czy symfonią, ale nie wolno zatracić jej duszy. I właśnie na tym polega cała sztuka. Chcemy pokazać, że tradycja nie musi być zamknięta w muzeum. Może żyć, rozwijać się, inspirować i zachwycać kolejne pokolenia.

— Przy aranżacjach SYMPHOETHNIC pracowali między innymi Krzysztof Herdzin, Rafał Rozmus i Łukasz Pilch, oraz Panowie. Czy oddanie własnych utworów w ręce innych twórców wymagało od Was odrobiny artystycznego „odpuszczenia”? I czy zdarzyło się, że ktoś zaproponował rozwiązanie, na które sami wcześniej nie wpadliście?

Paweł: Zanim rozpoczęliśmy pracę nad aranżacjami i instrumentacją utworów, usiedliśmy i przygotowaliśmy listę twórców, których chcielibyśmy zaprosić do współpracy. Nie był to przypadkowy wybór. Doskonale znaleźliśmy ich dorobek, styl i muzyczną wrażliwość.

Wiedzieliśmy, co każdy z nich może wnieść do tego projektu. Zależało nam właśnie na spotkaniu różnych osobowości artystycznych. Bo jeśli zaprasza się do współpracy wybitnych muzyków, to nie po to, żeby ograniczać ich wyobraźnię, ale żeby dać im przestrzeń do twórczego działania.

Łukasz: Oczywiście mieliśmy własną, bardzo konkretną wizję projektu. Odbiliśmy wiele spotkań, podczas których rozmawialiśmy o charakterze poszczególnych kompozycji, ich dramaturgii, emocjach i brzmieniach, jakie chcielibyśmy osiągnąć. Nie nazwałbym tego jednak artystycznym odpuszczaniem, ale raczej twórczym dialogiem. Każdy z aranżerów wniósł swoją wrażliwość, wiedzę i doświadczenie, a dzięki temu dobrze znane utwory zyskały nowe życie.

Paweł: To jest zresztą fascynujące w muzyce – można znać własną piosenkę od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, a potem usłyszeć ją w zupełnie nowej odsłonie i odkryć w niej emocje, których wcześniej się nie dostrzegało.

muzykę na żywo. To było dla nas niezwykle budujące i dawało motywację, żeby nie rezygnować.

Paweł: Ogromnie cieszymy się, że będziemy mogli zaprezentować SYMPHOETHNIC publiczności w różnych częściach Polski. Zaczynamy 21 listopada w Krakowie, a wiosną 2027 roku spotkamy się w Łodzi 3.03.2027, Katowicach 7.03.2027 i Gdańsku 9.04.2027r.

Każdy z tych koncertów będzie dla nas wyjątkowy. I mamy nadzieję, że publiczność przyjdzie nie tylko posłuchać znanych przebojów Golec uOrkiestry, ale przede wszystkim przeżyć coś nowego. Bo SYMPHOETHNIC to nie jest zwykły koncert z orkiestrą symfoniczną. To wielowymiarowe widowisko muzyczne, w którym jest miejsce na żywo!



— SYMPHOETHNIC rusza w ogólnopolską trasę, odwiedzając między innymi Kraków, Katowice, Łódź i Gdańsk. Co jest dla Was najważniejsze w tym, że projekt nie zostanie pokazany tylko w jednym miejscu, ale będzie mógł spotkać się z publicznością w różnych częściach Polski?

Łukasz: Przede wszystkim czujemy ogromną wdzięczność, że po siedmiu latach możemy wreszcie zrealizować to marzenie. Nie ukrywam, że były momenty wątpliwości, kiedy zastanawialiśmy się, czy SYMPHOETHNIC jeszcze kiedykolwiek zabrzmii na żywo w takiej skali. Ale przez cały ten czas otrzymywaliśmy mnóstwo pytań od fanów, znajomych i bliskich. Ludzie wracali do nagrań, wspominali koncert w Katowicach, pytali, kiedy znów będzie można usłyszeć tę

wość, zadumę, wzruszenie, wirtuozerię i ogromną energię.

Chcielibyśmy, żeby ludzie wychodzili z tych koncertów z poczuciem, że uczestniczyli w czymś naprawdę niepowtarzalnym.

— Ważną częścią projektu są także młodzi artyści związani z Fundacją Braci Golec. Po latach własnej kariery coraz częściej występujecie już nie tylko w roli artystów, ale również ludzi przekazujących muzyczne doświadczenie dalej. Czy obserwując tych młodych ludzi, zastanawiacie się czasem, co z tego, co stworzyliście, zostanie po Was na kolejne pokolenia?

Łukasz: Od samego początku działalność Fundacji Braci Golec przyświecała nam jeden podstawowy cel

– rozbudzić w dzieciach pasję do muzyki, uwrażliwić je na piękno rodzimej kultury i pokazać, jak wielką wartością jest tradycja miejsca, z którego pochodzą. Nie chodzi wyłącznie o naukę gry na instrumencie. Chodzi o coś znacznie ważniejszego – o budowanie tożsamości, poczucia przynależności i szacunku do własnych korzeni. Bylibyśmy ogromnie szczęśliwi, gdyby to, co udało nam się zapoczątkować, przetrwało kolejne pokolenia. Bo przecież muzyka tradycyjna żyje tylko wtedy, kiedy jest przekazywana dalej – z człowieka na człowieka, z pokolenia na pokolenie.

Paweł: Przez blisko 23 lata działalności Fundacji przewinęło się przez nią około tysiąca podopiecznych. Obecnie kształcimy około 250 dzieci w 12 miejscowościach Żywiecczyzny. Największą satysfakcję daje nam obserwowanie, jak te dzieci dorastają i jak muzyka staje się ważną częścią ich życia. Wielu naszych wychowanków kontynuuje naukę w liceach i akademiach muzycznych. Niektórzy zostali już zawodowymi muzykami, a część wróciła do Fundacji w roli instruktorów i dziś przekazuje swoją wiedzę kolejnym dzieciakom. I to jest chyba najpiękniejszy dowód na to, że ta praca ma sens. Że zasiane kiedyś ziarno wydaje owoce.

— 21 listopada SYMPHOETHNIC zabrzmii w TAURON Arenie Kraków. Po ponad 25 latach kariery macie za sobą setki koncertów i tysiące spotkań z publicznością. Co musi wydarzyć się tego wieczoru, żebyście po zejściu ze sceny spojrzeli na siebie i powiedzieli: „Tak, właśnie po to zrobiliśmy SYMPHOETHNIC”?

Łukasz: Musi wydarzyć się magia. A wierzę, że SYMPHOETHNIC ma w sobie niezwykłą moc jej tworzenia. Chciałbym, żeby tego wieczoru muzyka naprawdę poruszyła ludzkie serca. Żeby była przestrzeń na wzruszenie, refleksję, radość, ale też na tę niesamowitą energię, którą daje wspólne przeżywanie muzyki.

Paweł: Bo dla nas najważniejsze nie jest to, ile instrumentów zabrzmii na scenie, jak wielka będzie orkiestra czy jak imponująca okaże się oprawa wizualna. Najważniejsze jest to, co wydarzy się między sceną a publicznością.

Łukasz: Jeśli uda nam się sprawić, że ludzie choć na chwilę zapomną o codzienności, dadzą się porwać muzyce i poczną emocje, które towarzyszyły nam podczas tworzenia tego projektu, będziemy szczęśliwi.

Paweł: I właśnie na to liczymy! Bo przez te wszystkie lata grania nauczyliśmy się jednego – można mieć najlepszych muzyków, najpiękniejsze aranżacje i największą scenę, ale prawdziwa magia koncertu rodzi się dopiero wtedy, kiedy muzyka spotyka się z emocjami publiczności. Jeśli po koncercie zobaczymy uśmiechy na twarzach, wzruszenie w oczach i usłyszymy, że ta muzyka naprawdę kogoś poruszyła, będziemy wiedzieli, że było warto czekać te siedem lat.

Rozmawiał Norbert Kwiatkowski



JERZMANOWICE-PRZEGINIA

Nowe ronda na DK94. Inwestycja za ponad 92 mln zł

Na drodze krajowej nr 94 między Zedermanem a Jerzmanowicami powstają dwa ronda, nowe chodniki, zatoki autobusowe i drogi dojazdowe. Przebudowa obejmuje osiem kilometrów trasy, którą każdego dnia przejeżdża ponad 18 tysięcy samochodów. Inwestycja kosztuje 92,2 mln zł, a kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami aż do jej zakończenia w 2027 roku.

Prace prowadzone są na osmiokilometrowym odcinku DK94, od Zedermana w gminie Olkusz (powiat olkuski), przez Gotkowice i Przegonię, aż do Jerzmanowic w gminie Jerzmanowice-Przegonia (powiat krakowski). To ważna trasa łącząca Kraków z Olkuszem, wykorzystywana zarówno przez mieszkańców okolicznych miejscowości, jak i kierowców podróżujących między Małopolską a Śląskiem.

Najważniejszą zmianą będzie budowa dwóch rond, które powstają na terenie gminy Jerzmanowice-Przegonia. Pierwsze z nich znajduje się w Jerzmanowicach, na skrzyżowaniu DK94 z ul. Ojcowską, prowadzącą w kierunku Sąsypowa. Drugie powstaje w Gotkowicach, w miejscu dotychczasowego skrzyżowania.

Inwestycja obejmuje jednak znacznie więcej niż same ronda. Powstanie łącznie sześć przebudowanych lub nowych skrzyżowań, nowa droga gminna w Gotkowicach oraz trzy zatoki autobusowe. Zaplanowano również blisko 5,7 km chodników po obu stronach DK94, oświetlenie przejść dla pieszych oraz budowę i przebudowę 724 zjazdów do posesji.

W Przegoni, w rejonie cmentarza, przebudowane zostanie przejście podziemne dla pieszych. Wzdłuż trasy powstaje także kanalizacja deszczowa wraz ze zbiornikami retencyjnymi, a w wybranych miejscach zamontowane zostaną ekrany akustyczne. W rejonie rond wymieniona zostanie cała konstrukcja nawierzchni, natomiast na pozostałym odcinku drogi ułożona będzie nowa warstwa asfaltu.

Prace trwają, kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami

Roboty budowlane rozpoczęły się pod koniec marca 2026 roku, po wcześniejszych pracach przygotowawczych. Według ostatniego szczegółowego raportu Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, opublikowanego we wrześniu, widoczne były już zarysy obu rond,

wykonano nasypy drogowe i trzy zbiorniki retencyjne. Trwały również prace przy chodnikach, zatokach autobusowych, odwodnieniu i murach oporowych.

We wrześniu zaawansowanie robót ziemnych wynosiło 82 proc., natomiast prac przy sieci wodociągowej 45 proc. i według GDDKiA inwestycja przebiega zgodnie z harmonogramem.

Budowa prowadzona jest przy utrzymaniu ruchu na DK94. Kierowcy muszą liczyć się ze zwężeniami jezdni, ograniczeniami prędkości i okresowymi zmianami organizacji ruchu. Przewidziano również ruch wahadłowy podczas przebudowy przejścia podziemnego. Roboty podzielono na kilkadziesiąt etapów, aby zachować możliwość przejazdu przez teren inwestycji.

Utrudnienia będą zmieniać się wraz z postępem robót. Całość prac ma zakończyć się w trzecim kwartale 2027 roku.

Ponad 92 miliony złotych na przebudowę drogi

Inwestorem jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a wykonawcą firma Eurovia Polska. Umowę na zaprojektowanie i rozbudowę trasy podpisano w listopadzie 2021 roku. Wartość kontraktu wynosi 92,2 mln zł. W finansowaniu uczestniczy również Polska Spółka Gazownictwa, która jako współzawiający pokrywa 15 proc. kosztów umowy.

Jednym z głównych celów inwestycji jest poprawa bezpieczeństwa. Dotychczasowy układ drogi utrudniał włączanie się do ruchu z dróg podporządkowanych, a brak ciągłości chodników stwarzał problemy pieszym. Nowe ronda,

oświetlone przejścia i zatoki autobusowe mają ograniczyć te zagrożenia.

Skala ruchu pokazuje znaczenie przebudowy. Według analizy przywołanej przez Małopolski Urząd Wojewódzki w 2025 roku z DK94 na tym odcinku korzystało ponad 18 tysięcy pojazdów na dobę. Po zakończeniu inwestycji kierowcy mają zyskać wygodniejszy przejazd, a mieszkańcy bezpieczniejsze dojeżdżanie do przystanków i posesji.

Marzena Gitler, fot. GDDKiA – Zendarman – stan prac we wrześniu 2026



ZABIERZÓW

Obwodnica Zabierzowa nabiera kształtów. Kierowcy wciąż muszą liczyć się z utrudnieniami

Zwężenia jezdni, ruch wahadłowy i objazdy – budowa obwodnicy Zabierzowa wciąż daje się we znaki kierowcom i mieszkańcom. Na placu budowy widać jednak coraz większe postępy. Na kolejnych odcinkach powstaje nawierzchnia, trwają prace przy wiaduktach i tunelu, który w maju został przebity na wylot. Zgodnie z harmonogramem inwestycja ma zakończyć się w sierpniu 2027 roku.

Największe utrudnienia występują na istniejącej drodze krajowej nr 79 oraz w rejonie ulic Krakowskiej, Różańskiego i Kasztanowej. Kierowcy korzystają z tymczasowych jezdni, muszą liczyć się ze zwężeniami oraz ręcznym sterowaniem ruchem. W Zabierzowie na około 150-metrowym odcinku ul. Krakowskiej obowiązuje ruch wahadłowy.

Kolejne zmiany wprowadzono pod koniec sierpnia w Modlniczce. Na początkowym

odcinku ul. Kasztanowej, w kierunku Brzezia, obowiązuje ruch jednokierunkowy. Kierowców jadących od strony ul. Szlacheckiej skierowano na objazd przez ul. Willową i drogę ekspresową S52. Zmiany objęły także autobusy aglomeracyjne linii 268, 278 i 288. Według informacji wykonawcy tymczasowa organizacja ruchu w tym rejonie może obowiązywać do końca czerwca 2027 roku.

Utrudnienia występują również na zachodnim krańcu budowanej obwodnicy, w rejonie Kochanowa i Rudawy, gdzie ruch prowadzony jest przez tymczasowe fragmenty układu drogowego. Kierowcy będą musieli liczyć się z kolejnymi zmianami organizacji ruchu, zależnymi od postępu robót.

Kolejne odcinki mają już asfalt.

Trwają prace przy tunelu

Dobrą wiadomością dla kierowców jest to, że budowa obwodnicy Zabierzowa systematycznie postępuje. Z opublikowanego 20 października raportu wykonawcy wynika, że na kolejnych fragmentach przyszłej trasy powstają nasypy, podbudowy i warstwy asfaltowe. Prowadzone są także prace przy chodnikach, poboczach i oświetleniu. Układane są już krawężniki i nawierzchnia z kostki, m.in. na rondzie nad tunelem. Równolegle budowane są zbiorniki retencyjne i system odwodnienia drogi.

Jednym z najważniejszych etapów inwestycji było przebitcie tunelu o długości ponad 300 metrów, do którego doszło 21 maja 2026 roku. W październiku nadal prowadzono wykopy, betonowano kolejne fragmenty płyty dennej, wykonywano izolacje i montowano elementy odwodnienia. Intensywne roboty trwają również przy mostach i wiaduktach, gdzie powstają m.in. chodniki, płyty przejściowe i zabezpieczenia konstrukcji.

Prace obejmują także budowę rond, które połączą obwodnicę z lokalnymi drogami, oraz wiaduktu nad linią kolejową

Kraków–Katowice. Pod obiektem przewidziano miejsce na dwa dodatkowe tory, które mogą powstać w przyszłości.

W terenie coraz wyraźniej widać przebieg przyszłej drogi, jednak przed wykonawcą pozostaje jeszcze wiele prac, zwłaszcza przy tunelu i obiektach inżynierskich.

Ponad 10 kilometrów nowej drogi za blisko 676 mln zł

Obwodnica Zabierzowa będzie miała 10,3 km długości. Nowa trasa, poprowadzona na północ od obecnej DK79, połączy węzeł Modlniczka na północnej obwodnicy Krakowa z rejonem Rudawy. Ominie zwartą zabudowę Zabierzowa i Kochanowa, przejmując znaczną część ruchu tranzytowego, który obecnie przebiega przez centrum miejscowości.

Od strony Krakowa droga będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu w każdym kierunku, natomiast na dalszym odcinku jedną jezdnię z dwoma pasami. Oprócz tunelu powstaną mosty, wiadukty, ronda, przejścia dla zwierząt i drogi dojazdowe. Inwestycja obejmuje także budowę ekranów akustycznych oraz urządzeń ochrony środowiska.

Wykonawcą jest firma Budimex, a wartość podpisanej w lipcu 2023 roku umowy wynosi 675,8 mln zł. Inwestycja jest realizowana przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad w ramach Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych.

Zgodnie z obowiązującym harmonogramem roboty mają zakończyć się 21 sierpnia 2027 roku. Do tego czasu mieszkańcy i kierowcy będą musieli mierzyć się z utrudnieniami, ale po oddaniu obwodnicy ruch tranzytowy ma zostać wyprowadzony z centrum Zabierzowa, a dojazd od strony Krakowa w kierunku Krzeszowic i Olkusza powinien stać się płynniejszy.

Marzena Gitler, fot. GDDKiA



Głos Podkrakowski
Miesięcznik regionalny

www.glos24.pl

Adres redakcji: Głos Podkrakowski,
ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.
e-mail:
redakcja@podkrakowski.glos24.pl

Głos Podkrakowski
Miesięcznik regionalny.
ISSN 2544-6118
Wydawca: Głos24 Media sp. z o.o.
ul. Rękawka 17,
30-535 Kraków.
Redaktor naczelny: Mateusz Łysik
Foto: Agey, grafika: Piotr Kulig

Redakcja:
tel. 12 269 90 31
e-mail: redakcja@podkrakowski.glos24.pl
Dział reklamy – zgłoszenia:
tel. 504 04 84 97
e-mail: b.smolarska@glos24.pl
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec

Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych oraz zastrzega
prawo do ich przeredagowania
i skracania.
Redakcja nie odpowiada za treść
zamieszczanych ogłoszeń.
Rozpowszechnianie materiałów
redakcyjnych bez zgody wydawcy
jest zabronione.

ogłoszenia
drobne

• WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJE-
GO DOMU I FIRMY. Dostawa gratis!
tel. 886-773-658

głos²⁴
KRAKOWSKI

Serca seniorów nie mają zmarszczek, czyli słów kilka o programie „Aktywni Seniorzy – ASY”



Każdy dzień jest dobry na spotkanie, rozmowę i robienie tego, co sprawia radość. Wieloletni program na rzecz Osób Starszych „Aktywni Seniorzy – ASY” na lata 2026-2030 stawia na aktywność i pełnię życia. Dzięki rządowym środkom samorządy mają szansę stworzyć miejsca, w których seniorzy mogą rozwijać swoje pasje, spędzać czas w dobrym towarzystwie i korzystać z potrzebnego wsparcia.

Aktywnie – samodzielnie – razem

Program „Aktywni Seniorzy – ASY” to inicjatywa wspierająca osoby starsze w prowadzeniu aktywnego i samodzielnego życia. Koncentruje się na tworzeniu warunków do aktywności społecznej seniorów, rozwijania ich zainteresowań i budowania relacji. Stawia na rozwój lokalnych miejsc

i form dziennego wsparcia, edukację czy wolontariat senioralny.

Na realizację Programu w latach 2026-2030 przeznaczone są środki z budżetu państwa w wysokości łącznie 610 mln zł.

– *Dzisiejsi seniorzy to osoby ciekawe świata i coraz bardziej wszechobecnych nowoczesnych technologii,*

a jednocześnie szukające ciepła i bliskości drugiego człowieka. Program „Aktywni Seniorzy – ASY” jest dobrym przykładem na to, że aktywność, pasja i potrzeba bycia razem nie mają wieku. Bardzo cieszy mnie fakt, że powstaje coraz więcej miejsc, w których osoby starsze mogą aktywnie dbać o swoje zdrowie, rozwijać swoje zainteresowania i uczyć się nowych rzeczy, a przede wszystkim miło spędzać czas w dobrym towarzystwie. Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w realizację Programu. Państwa praca pokazuje, jak wiele można osiągnąć, tworząc przestrzeń, w której każdy może czuć się potrzebny, aktywny i ważny – mówi I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger.

Rozwój dziennych form wsparcia

Program „Aktywni Seniorzy – ASY” podzielony jest na 5 priorytetowych obszarów. Jednym z nich jest Rozwój dziennych form wsparcia. Na realizację zadań w ramach priorytetu V województwo małopolskie otrzymało w 2026 roku środki finansowe w wysokości niemal 6,5 mln złotych.

W ramach modułu 1 – obejmującego jednorazowe dofinansowanie na utworzenie i/lub wyposażenie ośrodka wsparcia – środki w łącznej wysokości ponad 1,5 mln złotych otrzymało 10 samorządów. W efekcie utworzone zostaną 2 Dienne Domy „Aktywny Senior” oraz 8 Klubów „Aktywny Senior”.

W ramach modułu 2 – na zapewnienie funkcjonowania istniejących ośrodków wsparcia, utworzonych w ramach modułu 1 programów „Senior-WIGOR” i „Senior+” – dofinansowanie trafiło do 56 samorządów, w tym 55 gmin i 1 powiatu. Przyznanych niemal 5 mln złotych zapewni funkcjonowanie 1 781 miejsc.

– *Obecnie w Małopolsce funkcjonuje 112 ośrodków dla seniorów w 82 samorządach. Do dyspozycji jest 30 Dziennych Domów „Aktywny Senior” oraz 82 Kluby „Aktywny Senior”, które zapewniają łącznie 2 719 miejsc. Tworzenie i rozwijanie dziennych ośrodków wsparcia osób starszych*

przeciwdziała ich wykluczeniu. Dlatego tak mocno inwestujemy w politykę senioralną. Tylko społeczeństwo, które potrafi zadbać o swoich seniorów, jest prawdziwie solidarne i świadome swojej tożsamości – podkreśla I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger.

Priorytety

Województwo małopolskie otrzymało również środki na realizację zadań w ramach pozostałych priorytetów Programu.

Priorytet III – Partycypacja społeczna osób starszych – nakierowany jest na aktywizację osób starszych oraz wspieranie ich udziału w życiu społecznym i lokalnym. Obejmuje także działania na rzecz osób osamotnionych. W tym roku środki w łącznej kwocie ponad 360 tys. złotych na realizację zadań w tym obszarze otrzymały 22 samorządy, w tym 21 gmin i 1 powiat. W ramach zgłoszonych ofert realizowane są projekty takie jak m.in. wystawy, lokalne dni seniora, a także wyjazdy studyjne czy warsztaty szkoleniowe dla członków Rad Seniorów.

Na edukację osób starszych, będącą priorytetem II, w pierwszej odsłonie konkursu dofinansowanie na łączną kwotę ponad 550 tys. złotych otrzymało 11 podmiotów. W ramach priorytetu IV – Integracja wewnątrzpokołeniowa – środki w wysokości ponad 1,1 mln złotych rozdysponowano pomiędzy 28 podmiotów.

W połowie sierpnia Wojewoda Małopolski ogłosił dodatkowy otwarty konkurs ofert w ramach Programu z pulą ponad 1,6 mln złotych. Na realizację zadań w ramach priorytetu II przeznaczono niemal 600 tys. złotych, a na zadania w ramach priorytetu IV – ponad 1 mln złotych.



Artykuł sponsorowany

Na grzyby ale z głową. Te zasady mogą uratować życie

Sezon grzybowy trwa, a lasy w Małopolsce przyciągają wiele osób. Jesienią częściej dochodzi jednak do sytuacji, w których grzybiarze tracą orientację i nie potrafią samodzielnie wrócić do samochodu lub domu. Szczególnie niebezpieczne może być to dla seniorów.



Małopolska policja przypomina, że zgubić się może także osoba dobrze znająca teren. Wystarczy zejść ze ścieżki, skupić się na szukaniu grzybów albo zostać w lesie zbyt długo. W poprzednich sezonach zdarzały się akcje poszukiwawcze angażujące dziesiątki policjantów, strażaków, psy tropiące i drony.

Przed wyjściem do lasu

Najważniejszy jest naładowany telefon, najlepiej także powerbank. Przed wyjściem trzeba powiadzić bliskim, dokąd jedziemy i o której planujemy wrócić.

W przypadku seniora warto włączyć udostępnianie lokalizacji, np. w Mapach Google, aplikacji „Znajdź” na iPhone lub WhatsAppie. Dobrze zrobić to przed wyjazdem i sprawdzić, czy bliski rzeczywiście widzi położenie telefonu.

Do plecaka warto włożyć wodę, niewielki zapas jedzenia, latarkę, cieplejszą odzież i odblaskowy element ubrania. Przydatna może być również folia NRC, dostępna m.in. w aptekach i sklepach turystycznych. Jest lekka, zajmuje niewiele miejsca, a w razie wychłodzenia pomaga ograniczyć utratę ciepła.

Policja zaleca, aby na grzyby wybierać się rano, nie późnym popołudniem, a w nieznanym terenie nie chodzić samotnie.

Co zrobić, gdy się zgubimy?

Jeśli przestajemy rozpoznawać teren, nie należy przez wiele godzin chodzić na oślep w poszukiwaniu samochodu. Warto zatrzymać się, sprawdzić mapę w telefonie, spróbować określić położenie i skontaktować się z bliskimi.

Jeżeli nie jesteśmy w stanie odnaleźć drogi, zbliża się zmrok, pogarsza się pogoda albo pojawia się zmęczenie, osłabienie czy wychłodzenie, należy zadzwonić pod numer 112. W rozmowie warto podać wszystkie informacje, które mogą pomóc: miejsce wejścia do lasu, zapamiętane drogi, polany, ambony, słupki oddziałowe czy inne charakterystyczne punkty.

Co powinna zrobić rodzina?

Jeśli grzybiarz nie wraca o umówionej porze, rodzina powinna najpierw spróbować się z nim skontaktować i sprawdzić udostępnioną lokalizację telefonu.

Jeżeli kontaktu nie ma, telefon jest wyłączony albo istnieje podejrzenie, że osoba się zgubiła, nie należy czekać kilku godzin. Trzeba powiadomić policję lub zadzwonić pod 112. Służbom warto od razu przekazać, gdzie osoba planowała zbierać grzyby, gdzie zostawiła samochód, jak była ubrana i o której ostatnio był z nią kontakt.

Koszyk pełen grzybów cieszy, ale najważniejsze jest bezpieczne wyjście z lasu i powrót do domu.

zapraszają

Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego

Marta Malec-Lech, Członek Zarządu Województwa Małopolskiego



10^{EDYCJA}.BO!

bo.malopolska.pl

16 MILIONÓW
ZŁOTYCH
DO WYDANIA



Nabór zadań 01-30.10.2026